

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

LUBLIN, PONIEDZ., 20 LIPCA 1953 R. CENA 20 gr

Idee Odrodzenia, idee wolności i postępu przyświecają budowie socjalizmu w Polsce Ludowej Akademia ku czci Mikołaja Kopernika w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Z inicjatywy Komitetu Obchodu Roku Kopernikowskiego, nad którym protektorat objął Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut, odbyła się w dniu 18 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademie ku czci genialnego uczonego polskiego. Na akademie przybyli członkowie Rady Państwa i Rządu, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przedstawiciele stronnictw politycznych, działacze ruchu obrońców pokoju, przedstawiciele organizacji masowych, świata nauki i kultury oraz załóg robotniczych stołecznych zakładów pracy.

Obecni byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowani w Polsce. W akademii uczestniczyli licznie przybyli na uroczystości kopernikowskie goście zagraniczni — przedstawiciele Światowej Rady Pokoju, czołowi działacze ruchu obrońców pokoju i wybitni naukowcy. Akademii przewodniczył wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

W prezydium zasiadli członkowie komitetu honorowego roku kopernikowskiego z jego przewodniczącym, prezesem Polskiej Akademii Nauk, prof. Janem Dembowskim na czele, jak również liczni goście zagraniczni.

Po odegraniu hymnu narodowego akademie zajął wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wygłaszając przemówienie, które zebrani przyjęli gorącymi oklaskami. (Przemówienie — odajemy niżej).

Robotnicy »Cukrowni Lublin« czynem witają Dzień 22 Lipca

Załoga Cukrowni »Lublin« wita Święto Wyzwolenia wzmocnioną pracą produkcyjną. Podjęte zobowiązania, które w większości zostały już przez poszczególne zespoły pracowników wykonane, przyczyniają się do lepszego i szybszego przygotowania cukrowni do kampanii cukrowniczej. Warty produkcyjne zostały zaciągnięte przez wiele brygad. W okresie wart systematycznie przekraczają one wysoko swe normy.

W dziale surowni brygada Edwarda Stachury zobowiązała się zaoszczędzić dzień w miesiącu lipcu materiały potrzebne do remontów. Zobowiązanie to zostało wykonane. Podobne zobowiązanie podjęła i już wykonała brygada Poleszaka.

W dziale produktowni zwycięsko zrealizowała swe zobowiązania brygada Kwietnia, zatrudniona przy demontażu starych czedidel. Brygada ta wykonała swe zobowiązanie do 16 lipca, podczas gdy termin wykonania podjętego zobowiązania był do 22 lipca. Zaoszczędzono poza tym 400 000 000.

Brygada Filipiaka z Działu Inwestycyjno-Montażowego wykonała na dwa dni przed terminem swe zobowiązanie zmontowania dodatkowo 4 przesł do mostu. Filipiak z członkami swej brygady wyrobił przeciętnie około 150 proc. normy.

O wykonaniu przedterminowym swych zobowiązań zameldowali także pracownicy Działu Transportowo-Gospodarczego, którzy rozegrali pomoc między fabryką a wapińnikiem. Zobowiązania swe zrealizowała już brygada Krzeminskiego z warsztatów remontowych, montując przed terminem płuczkę buraczaną.

Długofalowe zobowiązania podjęły brygady Macjaka i Grzesiaka. Postanowili oni przeprowadzić naprawę 32 km kolejki wąskotorowej oraz wykończyć budowę nowej bocznicy kolejowej w Kraśniku na dzień 15. IX. br., tj. na 15 dni przed terminem. Zaoszczędzą przy tym 2900 roboczogodzin.

Szereg cennych zobowiązań podjęli też kierowcy samochodów,

Następnie wiceprzewodniczący Międzynarodowej Unii Astronomicznej, prof. Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu — dr Eugeniusz Rybka, wygłosił referat na temat: „Istota i znaczenie prac astronomicznych Mikołaja Kopernika”.

Po referacie prof. Rybki głos zabrał w imieniu Światowej Rady Pokoju, jej sekretarz, znany pisarz argentyński — Alfredo Varela. Przemówienie przedstawiciela Światowej Rady Pokoju przyjęli uczestnicy akademii burliwymi oklaskami.

Gorącą owacją powitali zebrani przemówienie członka Akademii Nauk ZSRR, prof. Michaiła Subotina.

Odegraniem hymnu narodowego zakończono oficjalną część akademii.

W części artystycznej, której program był związany głównie z epoką Odrodzenia wzięły udział orkiestra symfoniczna Państwowej Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Witolda Rowickiego, chór chłopięcy i męski Państwowej Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją Stefana Stulgrosza oraz zespół Ogniska Muzycznego z Poznania z towarzyszeniem Zespołu Orkiestry Filharmonii Poznańskiej. Jako soliści wystąpili artysta dramatyczny J. Kreczmar i pianistka Halina Czerna — Stefańska, która na zakończenie programu wykonała Etudę Rewolucyjną Chopina.

Przemówienie wiceprezesa Cyrankiewicza

Szanowni zebrani! Milij i liczni goście zagraniczni — przedstawiciele Światowej Rady Pokoju oraz goście ze Związku Radzieckiego, z Chin Ludowych, z Argentyny, Austrii, Burmy, Czechosłowacji, Chile, Francji, Holandii, Indii, Iranu, Kanady, Kuby, Norwegii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji i Węgier.

Dzisiejsza uroczystość uczczenia wielkiego syna polskiej ziemi i polskiego narodu — wielkiego syna całej ludzkości — jednego z największych geniuszów naukowych ludzkości — Mikołaja Kopernika — ma swoje szczególne znaczenie.

Naród polski nie mógł 10 lat temu obchodzić właściwej daty — 400-lecia śmierci Mikołaja Kopernika — i 400-lecia zarzucenia ukazania się jego rewolucyjnego dzieła „O obrotach ciał niebieskich”, które stało się przełomem w rozwoju badawczej myśli ludzkiej i dało podwaliny pod nowoczesny światopogląd naukowy.

Naród polski — 10 lat temu nie mógł obchodzić tej rocznicy — w ogniu największej i wolen światowych, gdy fala zdzierzenia i sztywności i nakrętniejszego barbarzyństwa faszystowskiego zalała już całą Europę, gdy imperializm hitlerowski w swym obłądzeniu chęcił się niepodzielnym i tyranicznym panowaniem nad narodami, które już ułazlił i nad całym światem, który zamierzał zniszczyć, gdy nasza ziemia dymiała kominami

hitlerowskich krematoriów, a ponury prowodyr największego zdzierzenia i barbarzyństwa głosił hasło ludobójstwa, hasło zniszczenia narodu polskiego i innych narodów jako konsekwencje rasizmu i imperializmu... Działo się to w ogniu nawałnicy hitlerowskiej, która w drodze do panowania nad światem starała się z największą w swych nieczystych planach przeszkodą — z potężnym Królem Rad. Wówczas Radziecka Akademia Nauk, w tym niełatwym czasie dźwierząc wysoko sztandar postępującej nauki — sztandar nauki służącej kulturze, sztandar humanizmu — także i za nas — za Ojczyznę Kopernika, święciła 400-lecie śmierci wielkiego Polaka.

Jak duża wymowa ma fakt, że dziś w 10 lat po tamtym roku — powstał i dzieło Mikołaja Kopernika — powstał i nasz ludzki głos na wezwanie Światowej Rady Pokoju — h pokój! manifestują z całą siłą, że jest spadek i kontynuacją wszystkich twórczych, postępowych, humanistycznych tradycji całej ludzkości. Tak samo jak nasza rewolucja ludowa, która przeobraża dziś Polskę, zawiera w swym ładunku ideologicznym wszystko to, co kiedykolwiek w Polsce było walką z uciskiem, wstępczością, zacofaniem i reakcją, co było walką o postęp, wolność, sprawiedliwość, o triumf praw człowieka i triumf wolnej, twórczej myśli naukowej.

Cały naród polski obchodził rocznicę kopernikowską wraz z rocznicą wspaniałej epoki Odrodzenia, która rodziła wiele holowych postaci — myślicieli, pisarzy, uczonych i artystów — zrodziła wśród nich największego — Kopernika, który stał się własnością całej ludzkości.

Toteż czcimy dziś jego dzieło wraz z całą ludzkością, która Kopernik swoim odkryciem uwalnił z pot średnio-wiecznej, feudalnej teologii, z pot dogmatów, które mówili o niezmienności świata i jego praw, o niezmienności losów człowieka.

(dokonczenie na str. 2)

SYGNAŁY z frontu walki o chleb

PGR NIEMCE ZAKOŃCZYŁY ŻNIWA ŻYTNIE

Dnia 17 bm. we wszystkich gospodarstwach Zespołu PGR Niemce zakończono zbiór żyta. Równocześnie ze ścinaniem zboża dokonywano podorywek Ogółem zaorano 78 ha ściernisk. Na 4 ha zasiano już popłony.

PGR CZESŁAWICE ZEBRAŁY PIĘKNY PŁON

Piękna pogoda przyczyniła się do wcześniejszego rozpoczęcia żniw we wszystkich gospodarstwach PGR Czesławice. Mimo upalnych dni załogi pracują sprawnie. Należyce przygotowany sprzęt rolniczy nie przysparza poważniejszych kłopotów. Kierownik gospodarstwa Niezabitów, ob. Władysław Sadurski, spodziewa się z tegorocznych zbiorów uzyskać o 9 q żyta więcej z hektara niż w roku ubiegłym.

Wśród robotników wyróżnia się Jan Charchuła, który dla uczczenia 22 Lipca zobowiązał się przekraczać normę dzienną przy cięciu zboża o 1 ha.

SEKRETARZ KG DAŁ DOBRY PRZYKŁAD

W dniu 9 lipca br. po poprzednim dokładnym przygotowaniu rozpoczęto żniwa w gromadzie Krzczonów. Dając przykład całej gromadzie pierwszy wyszedł w pole sekretarz KG, tow. Tadeusz Skorek. Wzorując się na nim przystąpiła do żniw brygada zetempowska.

Jej członkowie: Stanisław Robak i Franciszek Kaliniak zobowiązali się dla uczczenia Święta Wyzwolenia i IV Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie wykosić do dnia 22 lipca 30 ha zboża, tj. plan przypadający na snopowiażkę przez cały okres żniwny.

Zobowiązanie podjęła również młodzież gromady Żuków, która postanowiła pomóc w żniwach dwóm wdowom.

W SKUPIE ZBOŻA PRZODUJE POWIAT PUŁAWSKI

W dalszym ciągu z terenu całego województwa napływają meldunki o odstawach zboża dla państwa. Do punktów skupu przywożą zboże zarówno gospodarstwa państwowe, spółdzielnie produkcyjne jak i chłopcy indywidualni. Najwięcej zboża, bo około 7.500 kg dostarczono w powiecie puławskim gdzie poza spółdzielnią w Rudach oraz indywidualnym gospodarzem Antonim Grytą z Garbowa (o czym już pisaliśmy) 4.000 kg dostarczył Państwowy Zakład Zielenki w Szczekarkowie oraz 165 kg Jan Kobiątko z gromady Doły (gm. Karczmiska).

W 27 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego



Feliks Dzierżyński

W dniu dzisiejszym mija 27 rocznica śmierci wielkiego bojownika o postęp i socjalizm, współpracownika Lenina i Stalina, płomiennego rewolucjonisty, Feliksa Dzierżyńskiego. Feliks Dzierżyński był jednym z przywódców Rewolucji Październikowej, a po jej zwycięstwie ofiarne pracował nad umocnieniem ustroju radzieckiego. Hart i oddanie sprawie, jakie cechowało życie tego wielkiego Polaka stawia go w rzędzie najwybitniejszych spośród bohaterów walki o wolność, postęp i sprawiedliwość społeczną.

Załoga LZPT na cześć 22 Lipca Czyn Lipcowy bodźcem do dalszej pracy dla dobra Ludowej Ojczyzny

...Zobowiązania lipcowe. Kolumny cyfr, nazwisk, pełne serdecznej troski o dobro zakładu, wypowiedzi robotników zanotowane w protokołach. Na cześć radoznego święta dwi wielkich rocznic płynię ponadplanowa produkcja z labryk Lubelszczyzny. 9-lecie Manifestu PKWN, który otworzył nową kartę w dziejach historii Polski i rocznicę uchwalenia przez Sejm Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gwarantującej i zabezpieczającej 9-letni dorobek Narodu Polskiego witalną masę pracujące lubelszczyzny cennymi zobowiązaniami. Bo czymże jest, dobieleć, głębiel, może wyrazić świat pracy swą dumę, radość i głęboką miłość Ojczyzny, której wielkość i potęgę on sam tworzy — jeśli nie wzmocnieniem wysiłków?

Na równi z innymi zakładami, do Czynu Lipcowego stanęła załoga Lubelskich Zakładów Przemysłu Terebowego.

W pięciu zakładach wchodzących w skład LZPT podjęto 171 zobowiązań zespołowych i 25 indywidualnych. Do Czynu Lipcowego stanęła cała załoga. W Czynie Lipcowym wzięto pod uwagę te momenty, które mają decydujące znaczenie dla wykonania planu rocznego: zwiększenie produkcji w zakresie asortymentu fabrykatów, walka o wyższą jakość produkcji, oszczędność na czasie, mechanizacja najbardziej pracochłonnej czynności, a tym samym, po przez realizację wymienionych zadań, stworzenie możliwości dla skrócenia wykonawstwa planu rocznego.

W dziale Nr 1 do najbardziej uciążliwych prac, pochłaniających wiele cennego czasu i wysiłku robotnika, należało ręczne mieszanie pasty. Pracę robotniczą mogły z daleka większym powodzeniem wykonywać maszyny... Toteż po zbadaniu możliwości zastosowania mechanicznych kotłów - mieszarek zapadła decyzja: dział pasty podłogowej i obuwniczej zostaje zmechanizowany. Właśnie na dzień 22 lipca pracownicy pionu technicznego zobowiązali się zmonto-

wać i oddać do użytku urządzenia mechaniczne.

Zobowiązanie zostało wykonane przed terminem — do dnia 17 bm. Miejsce małych, ręcznych mieszarek zajęły maszyny. Dzięki temu, szkodem osób może przejść do obsługi innych stanowisk produkcyjnych, gdzie właśnie brak jest robotników.

Tyle pion techniczny. A robotnicy z działu produkcji pasty, mucholapek, i świec? O ich ofiarności mówią cyfry:

Siedmiuosobowy zespół Stanisławy Konopnickiej zobowiązał się wyprodukować w miesiącu lipcu dodatkowo 200 kg pasty do obuwia. Zespół Lucyny Dudek da ponadplanowo 150 kg pasty podłogowej. Zofia Zienkiewicz, Zdzisława Mazurek, Stanisława Salerek, Wanda Sienko, Irena Pawłowska i Helena Kijak postanowiły do końca miesiąca wyrobić na osobę o 2,5 kg świec ponad plan dzienny. Zespoły Jaskółskiej i Gąszyck wyrobią będą dziennie po 200 mucholapek ponad plan.

Przyjrzyjmy się zobowiązaniom zakładu Nr 2 (trykotarze). Tu w czasie analizy możliwości produkcyjnych okazało się, iż uda się zwiększyć plan asortymentowy, jeśli do produkcji włączona będzie jeszcze jedna maszyna. A maszyna taka była. Należało ją tylko wyremontować. Bolesław Bielecki i Ryszard Witkowski zobowiązali się przeprowadzić remont do dnia 22 lipca. Tam jednak, gdzie toczy się walka z czasem, terminy są po to, aby je wyprzedzać. Remont zakończony został do dnia 15 bm.

Cenne zobowiązanie podjęła załoga zakładu Nr 3 — która dzięki zwiększeniu wydajności pracy, plan roczny będzie mogła wykonać na 2 tygodnie przed terminem!

W dniu 22 lipca Wyciąg Kolarski Szlakiem Wyzwolenia

W dniu 22 lipca odbędzie się tradycyjny ogólnopolski wyciąg kolarski „Szlakiem Wyzwolenia” na trasie Lublin — Chelm — Lublin.

Organizatorem imprezy jest Redakcja „Sztandaru Ludu” i Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej.

W wyciągu weźmie udział doborowa stawka kolarzy z reprezentantami Polski na czele. Szczegóły podajemy na stronie szóstej.

17 lipca 1953 r. w kartach kontrolnych zanotowano: zobowiązanie lipcowe wykonano (w skali globalnej) do dnia dzisiejszego w 85 proc.

Tego samego dnia w zakładach LZPT zaciągnięto Warty Lipcowe. „Zwiększyć wydajność pracy, a tym samym przyczynić się do przedterminowej realizacji planu” — tak brzmi zawołanie tych, którzy na Wartach Lipcowych jeszcze bardziej mobilizują załogę do pracy.

Do 22 lipca pozostały tylko dwa dni. W chwili gdy artykuł ten ukazuje się w druku, załoga LZPT może już z pewnością powiedzieć z dumą, że swój Czyn Lipcowy zrealizowała w 100 proc. Czyn Lipcowy doda jej bodźca do dalszej pracy, do nowych jeszcze wspanialszych osiągnięć.

(Ter.)

Pracownicy PGR, członkowie spółdzielni produkcyjnych na Was zwrócone są oczy chłopów indywidualnych. Świećcie przykładem w akcji żniwno-omłotowej!

Przyjaźń, której zawdzięczamy wszystko

Przed 9 laty żołnierze radziecki w swej zwycięskiej ofensywie przekroczyli rzekę Bug i wyzwolili pierwsze skrawki ziemi polskiej spod hitlerowskiej okupacji. Część narodu polskiego otrzymała wyzwoleną przez długie 5 lat okupacji wolność.

Po klęsce wrześniowej byli tacy, którzy nieświadomi przyczyn i celów wojny, oklamani przez sanacyjnych przywódców, liczyli na to, że wyzwolenie Polski przyjdzie z zachodu. Miało ono przyjść — jak mówiono w pierwszych dniach okupacji — już na Boże Narodzenie 1939 r. Potem stale wysuwano nowe terminy, które znów ustępowały miejsca następnym. W lutym 1942 roku, wielkie zwycięstwo stalingradzkie Armii Radzieckiej przekonało większość narodu, że wyzwolenia należy oczekiwać z innej strony, i że ta armia, o której reakcja polska i propaganda goebbelsowska rozsiewała różne bajki (rzekomo miała być wyposażona w czołgi i tekstury i karabiny na sznurkach), jest jedyną siłą, która może zwyciężyć hitlerowski faszyzm. Malo jednocześnie zaufanie narodu polskiego do zachodnich „sojuszników”, którzy nie dawali sobie rady w Afryce z kilkoma dywizjami Rommla, podczas gdy na froncie wschodnim, armia radziecka prowadziła zwycięskie boje ze stukilkudziesięciu dywizjami Hitlera. Po zwycięstwie stalingradzkim, co kilka dni gazinowa prasa w języku polskim w komunikatach dowództwa Wehrmachtu podawała wiadomości o dalszych sukcesach Armii Radzieckiej, kryjąc je w różnych „skracaniach linii frontu”, „odrywaniach się od nieprzyjaciela” i tym podobnych sformułowaniach. Wielka, umieszczona w centrum Lublina mapa frontu wschodniego, na której hitlerowcy w okresie, kiedy posuwali się jeszcze naprzód, ustawiali coraz to dalej na wschód chorągiewki, pewnej nocy została zdjęta. Front gwałtownie przesunął się na zachód, zbliżając się utęsknioną wolność.

Propagandzie hitlerowskiej nie mogło już nic pomóc. Nie udało się też pomysł z odczytami przeprowadzonymi przez kilku niby jeńców polskich z dywizji kościuszkowskiej, którzy twierdzili, jakoby sformowana w ZSRR dywizja polska została rozbita przez wojska hitlerowskie. Przekonało to tylko naród polski, że przy boku żołnierzy radzieckich walczą już pierwsze oddziały polskie.

Spadała siatka kłamstw roznuta misternie przez burżuazyjne rządy przedwrześniowe wokół prawdy o ZSRR. Naród polski z sympatią myślał o wielkim Kraju Rad, którego wojska niesły wyzwolenie.

Podziemne gazetki i wieści przynoszono przez chłopów ze wsi województwa lubelskiego mówiły o wspólnej walce partyzantów radzieckich i oddziałów AL ze znie-nawidzonym wrogiem.

Czerwiec 1944. Komunikaty z frontu przynoszą wiadomości o walkach w pobliżu Bugu. Dopiero teraz zachodni „sojusznicy” decydują się na zorganizowanie drugiego frontu w Europie, bo widzą, że ich rachuby



Produkcyjne zaplecze budowy Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina, to techniczna baza w Jelonkach, do której stale przybywają ze Związku Radzieckiego transporty z materiałami. Tu również znajduje się wytwórnia betonów i zapraw, wytwórnia armatury i asfaltu, stolarnie i tartak, silownia, warsztaty samochodowe, magazyny itd. Na zdjęciu: automatyczne ładowanie samochodu betonem. (CAF fot. Dąbrowiecki)

na zwycięstwo Hitlera nad ZSRR zawiodły. Boją się, by zwycięska Armia Radziecka nie wyzwoliła sama całej Europy i by wraz z wolnością nie przyniosła wszędzie prawdy o zwycięskim budownictwie socjalistycznym.

I wreszcie nadszedł dla Lubelszczyzny upragniony dzień. Na radzieckich czołgach wjechała do Lublina wolność. Robotnicy Lublina i chłopcy Lubelszczyzny kwiatami witali swych wyzwolicieli. Ezy radości spływały po wzruszonych twarzach, po raz pierwszy od pięciu lat domy Lublina przyozdobiły się biało-czerwonymi flagami. W zwycięskiej walce ze wspólnym wrogiem umacniała się przyjaźń ludności Lubelszczyzny i narodów Kraju Rad.

Związek Radziecki nie tylko wyzwolił Polskę, ale i pomógł w odbudowie jej gospodarki.

Już pierwsze dni wolności przyniosły dowody przyjacielskiej pomocy. Przychodził ze zniszczonych przez okupanta radzieckich kopalń węgiel dla zakładów przemysłowych i ludności Lubelszczyzny i przychodziły pociągi ze zbożem i mąką.

A tymczasem na zachodzie armie angielskie i amerykańskie pod naporem kontrofensywy niemieckiej zaczęły się cofać w rejonie Ardenów. Jeszcze raz naród polski przekonał się, że na wyzwolenie z tamtej strony nie można było liczyć.

Dopiero ofensywa radziecka na linii Wisły uratowała wojska zachodnie przed klęską — może nawet przed nową Dunkierką. Po rozpoczęciu ofensywy żołnierzy radzieckich poszedł szybko dalej na zachód, wyzwolił dalsze ziemie Polski, pomógł w odzyskaniu ziem, które agresywna w stosunku do Rosji polityka polskiej magnaterii w XIV i XV wieku oddała na łup zaborczyści niemieckich feudałów.

Ale pomoc Związku Radzieckiego dla Polski nie ogranicza się tylko do wyzwolenia naszej Ojczyzny spod okupacji hitlerowskiej. Związek Radziecki pomógł jednocześnie narodowi polskiemu w wyzwoleniu społecznym. Towarzysz Bierut w referencji na Kongresie Zjednoczeniowym mówił:

„Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo zdecydował o klęsce faszyzmu w Europie. Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo bezpośrednio obecność Armii Radzieckiej obezwładniła naszego wroga klasowego”.

Dzięki objęciu władzy przez masę pracującą, chłop otrzymał obszarniczą ziemię, robotnik stał się pełnoprawnym gospodarzem w dawnych kapitalistycznych fabrykach. Pomoc radziecka umożliwiła budowę nowych fabryk, takich jak FSC, WSK, KFWM, co zlikwidowało na zawsze klęskę bezrobocia, co stwarza warunki stałego i szybkiego rozwoju naszej gospodarki.

Wszystko to co osiągnęliśmy w ciągu 9 lat istnienia władzy ludowej zawdzięczamy zwycięstwu Armii Radzieckiej, pomocy, przykładowi i przyjaźni Związku Radzieckiego.

Coraz lepiej rozumieją to masy pracujące Polski, coraz szerzej dają temu wyraz, wstępując w szeregi członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Stały rozwój Towarzystwa jest również dowodem wzrastającego zainteresowania życiem narodów Kraju Rad, ich zdobywcami, ich walką o zbudowanie komunizmu, chęcią korzystania z ich doświadczeń.

We wszystkich zakładach pracy Lubelszczyzny istnieje już koła Towarzystwa. We wszystkich szkołach istnieją koła Przyjaciół ZSRR, coraz szerzej rozbudowują się koła TPPR na wsi. W kołach zakładowych, szkolnych i wiejskich w ciągu tylko drugiego kwartału br. odbyło się około 14.000 odczytów i pogadanek, które mówią o osiągnięciach naszego najlepszego przyjaciela, o życiu jego fabryk, kolchozów i zakładów naukowych

Liczba 240.000 członków Towarzystwa w naszym województwie, jaką zarejestrowano w czerwcu nie jest jeszcze osiągnięciem szczytowym. Świadczy o tym fakt, że w odbywającym się ostatnio miesiącu umasowienia TPPR na wsi napłynęło ok. 30.000 nowych członków-chłopów. Zwiększająca się aktywność TPPR na wsi stwarza warunki do tego, by w każdej gromadzie powstało koło, które umożliwi chłopom poznanie życia ludzi radzieckich, poznanie prawdy o kolektywnej gospodarce.

Wykonanie przez lubelski okręg w 108 proc. planu kursów języka rosyjskiego w drugim półroczu roku

szkolnego 1952/53 świadczy o stałym wzroście zainteresowania produkującą literaturą radziecką.

Organizowane przez TPPR odczyty (przede wszystkim wygłaszane przez uczestników wycieczek do ZSRR), wystawy organizowane w różnych punktach województwa cieszą się zawsze dużą frekwencją, bo mówią prawdę o Kraju Rad, demaskują propagandę szczekaczek „Wolnej Europy”, „Głosu Ameryki” BBC.

Coraz lepiej naród polski, a w tym i ludność naszego województwa dzięki temu, co dowładuje się z prasy, fotografek i odczytów TPPR rozumie podstawową prawdę naszego rozwoju, że wszystko to, cośmy osiągnęli i nadal będziemy osiągać zawdzięczamy pomocy, przyjaźni i przykładowi ZSRR.

T. Gwardak



Na zdjęciu: południowy brzeg Półwyspu Krymskiego. Na pierwszym planie — pałacyk „Ja skółtce gniazdo”

Na drodze niepowstrzymanego rozwoju

Ogromnymi, porównywalnymi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach życia wita nasz naród 9 rocznicę Manifestu PKWN. Z dumą podsumowuje wyniki swych 9-letnich rządów, swej 9-letniej pracy, która kraj nasz — będący przed 1939 r. półkolonią obcego kapitału i tak bardzo zrujnowany w czasie wojny — przekształcił w silne państwo przemysłowo - rolnicze, w niezłomne ogniwo światowego obozu pokoju i socjalizmu, w jedną z brygad szturmowych wolności milijardów ludzkości. Serdecznego wzruszenia doznaje każdy z nas, kiedy przywołując z pamięci obraz Polski z okresu przedwrześniowego i lat 1944—1945 porównuje go z Polską w czwartym roku 6-letki. Jakże zmieniła się od tego czasu nasza ojczyzna! Jak wypiękniała! Jak rozwinęła swą gospodarkę!

Ponad 3 razy więcej niż przed wojną produkuje dziś nasz przemysł. Tylko w ciągu minionych 3 lat produkcja przemysłowa wzrosła w Polsce niemal w dwójnasob. Okres ubiegłych 9 lat zapisał się w dziejach naszej gospodarki narodowej powstaniem takich dziedzin przemysłu, o których marzyć nawet nie mogliśmy przed wojną. Dziś Polska ma swoje własne fabryki samochodów, traktorów, ciężkich maszyn, obrabiarek, wielkie nowoczesne kombinaty chemiczne. Posiadamy własny przemysł stoczniowy, który produkuje statki pełnomorskie

W 1952 roku wyprodukowaliśmy w przeliczeniu na jednego mieszkańca trzy razy więcej surowej stali niż w roku 1937, dwadzieścia razy więcej obrabiarek do metali i drzewa, około pięciu razy więcej maszyn i narzędzi rolniczych, trzy razy więcej węgla kamiennego, cztery i pół raza więcej energii elektrycznej, dwa i pół raza więcej nawozów sztucznych. Uczyniliśmy zdumiewające postępy w rozwoju techniki. Realizujemy wielki program inwestycyjny, budujemy przy pomocy ZSRR takie obiekty jak: Nowa Huta, huta im. B. Bieruta, Kędzierzyn, elektrownia Jaworzno II, które nie tylko w Polsce, ale w świecie należą do największych i najnowszych.

Ogromne postępy w uprzemysłowieniu kraju zmieniły i nadal zmieniają oblicze naszego państwa. Rosną nieprzerwanie szeregi klasy robotniczej, wolnej od bezrobocia, od strachu przed jutrem, od nędzy i poniewierki. Rozwijający się przemysł okazuje coraz większą pomoc rolnictwu. Szybko przekształca się nasza polska wieś.

Po 9 latach istnienia Polski Ludowej rolnictwo nasze rozporządza 35 tysiącami traktorów, zużywa na każdy hektar gruntu około 6 razy więcej nawozów sztucznych niż przed wojną. Stopniowo, nie bez trudu, ale zdecydowanie zdobywają prawo obywatelstwa w naszym rolnictwie nowoczesne, naukowe metody uprawy i hodowli, nieznane dotąd w Polsce cenne rośliny techniczne. Rosną, choć w niedostatecznym jeszcze tempie, plony naszych pól.

Witamy 9 rocznicę powstania Polski Ludowej mając około 8 tysięcy spółdzielni produkcyjnych, w tym niemal 3 tys. powstałych w roku bieżącym. Większość z nich zdołała już osiągnąć piękne wyniki gospodarcze, stając się wzorem i przykładem dla chłopów gospodarujących indywidualnie, dając zwiększone ilości produktów żywnościowych wydatnie podnosząc stopień życiową samych spółdzielców. Nie ma takiej dziedziny gospodarki narodowej, która by nie witała 9 rocznicę Wyzwolenia doniosłymi osiągnięciami. Wzrost siły Polski, stopniowy

wzrost stopy życiowej mas, polepszanie się warunków życia i pracy milionowych rzesz, głębokie przemiany społeczne i kulturalne — oto co pociąga za sobą ten niestanny rozwój doskonałenia się naszej gospodarki narodowej. W imię tych celów bowiem, w imię dobra człowieka i narodu podjęliśmy wielki trud przebudowy naszego kraju. Dlatego lepiej żyje się w Polsce Ludowej człowiekowi pracy, który zapomniał o bezrobociu, nie zna troski o chleb powszedni, coraz szerzej korzysta ze zdrowotnej i kulturalnej opieki państwa. 1.200.000 izb mieszkalnych odbudowaliśmy i wybudowaliśmy w naszych miastach do końca 1952 roku. Podczas gdy do wojny komorne zabierało człowiekowi pracy nie rzadko nawet więcej niż trzecią część jego zarobków, dziś komorne w wydatkach naszych nie odgrywa prawie roli. O wiele większe niż przed wojną jest dziś u nas spożycie tkanin bawełnianych, mydła, węgla, cukru, wyrobów tytoniowych itd.

Podczas gdy przed wojną co czwarty obywatel był analfabeta, dziś w Polsce analfabetyzmu nie ma. Państwa na swoje barki wzięło cały ciężar kształcenia dzieci i nie tylko dzieci. Zamiast 15% przed wojną, obecnie korzysta z ubezpieczeń społecznych więcej niż połowa ludności. Rozszerzyło się niepomierne nasze zastawstwo socjalne. Ponad 23 miliony złotych przeznacza nasz budżet tegoroczny na wydatki socjalno - kulturalne: na oświatę, kulturę, ochronę zdrowia itp. Stanowi to 23% całego budżetu. W wyniku tych wszystkich zdobyczy ludu pracującego średnia długość życia człowieka w Polsce jest obecnie prawie o 1/5 większa niż przed wojną. Dwukrotnie niemal w porównaniu z okresem przedwrześniowym zwiększył się nasz przyrost naturalny, który osiągnął cyfrę ponad 19 urodzeń na 1000 mieszkańców. Jest to jedna z najwyższych cyfr przyrostu naturalnego w świecie. Nie ma dla naszej partii i rządu ludowego ważniejszej sprawy jak troska o dobro najszerzych mas.

Czy znaczy to, że nie odczuwamy już braków w życiu odczytujemy, że nie przeżywamy żadnych trudności? Tak oczywiście nie jest.

Mimo naszych wielkich dokonań nie różami wysłane jest nasze życie. Ciągłe jeszcze istnieje u nas a m d m e r n a różnica między tempem rozwoju produkcji przemysłowej, a tempem rozwoju produkcji rolnej — wynik niedostatecz-

go wykorzystywania wciąż jeszcze dużych możliwości zwiększenia wytwórczości, jakie istnieją nawet w warunkach rozdrobnionej gospodarce rolnej. Obok trudności spowodowanych niedostatecznym wzrostem produkcji rolnej odczuwamy jeszcze i inne braki, np brak mieszkań. Budujemy ich wprawdzie z roku na rok coraz więcej, ale i w tej dziedzinie ciągle jeszcze daleko nam do pokrycia szybko wzrastających potrzeb.

Nie ma jeszcze przełomu w dziedzinie jakości artykułów powszechnego użytku, lepiej pracować winien nasz aparat handlowy. Wiele jest jeszcze w naszym kraju do zrobienia, nie mało jeszcze musimy uczynić, aby lepiej i zasobniej żyło się naszej klasie robotniczej, naszemu pracującemu chłopstwu, naszej inteligencji. Idziemy jednak — to jest najważniejsze — drogą wypróbowaną, niezawodną, drogą niepowstrzymanego rozwoju, wciąż naprzód i naprzód. Mamy jasno wytknięty cel — szczęście człowieka pracy i do tego celu krok za krokiem się zbliżamy. Ten rozwój odbywa się w walce z wewnętrznym i zewnętrznym wrogiem, mimo przeszkód, i na przekór trudnościom.

Oto do czego prowadził wyzwolenie się z okowów kapitału, objęcie władzy przez lud pracujący.

Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezaradnym. Polska stała się poważnym i cenionym ogniwem w światowym obozie pokoju i socjalizmu, który pod przewodem Związku Radzieckiego uporczywie walczy o zapobieżenie nowej wojnie, przygotowywanej przez miliardów amerykańskich do spółki z ich pomocnikami spośród zachodnio - niemieckich neohitlerowców. Toteż najświetszym, patriotycznym obowiązkiem każdego z nas jest wzmacnianie siły pokoju przez pomnażanie potencjału gospodarczego naszej ojczyzny.

Zjednoczony we Froncie Narodowym walki o pokój i Plan 6-letni, kierowany przez awangardę narodu — PZPR — lud polski realizuje porównywalny Plan 6-letni, którego wykonanie przyniesie dalszy znaczny wzrost stopy życiowej najszerzych mas, co jest głównym celem naszych wszelkich poczynań. Wzmocnemy więc nasze wysiłki w walce o plan w imię chwały ojczyzny, w imię promiennej przyszłości narodu. Zbudujemy Polskę ludzi szczęśliwych, której fundamentem jest ogłoszony przed 9 laty Manifest PKWN.

Włodzimierz Poleski

Sygnaly z frontu akcji żniwnej

GRN powinny dopilnować realizacji planów pomocy sąsiedzkiej

Z wielu gmin napływają do naszej Redakcji listy o tym, że GRN nie opracowały bądź nie dopilnowały realizacji planów pomocy sąsiedzkiej.

Jak donosi nasz korespondent tere nowy B. Renda, w ogóle nie realizuje się pomocy sąsiedzkiej w gromadzie Kraśniczyn (powiat Krasnostaw) chociaż żniwa i sprzęt zbóż już są w całej pełni. Plan pomocy sąsiedzkiej, — jak donosi korespondent — został wprawdzie opracowany i zatwierdzony przez GRN, ale cóż, kiedy, niestety, „wskutek nierobstwa” sołtysa gromady Kraśniczyn, ob. Zduna, od chwili swego zatwierdzenia, leży po prostu w szufladzie. Zresztą winić tu należy nie tylko ob. Zduna. Należałoby zapytać, kiedy zbudził się trójka gromadzka, które

zadaniem jest ustalenie terminów pomocy sąsiedzkiej.

Zaniedbanie na tym odcinku ma również gromada Kępa w gminie Wilkopol (pow. Kraśnik). Nasz korespondent pisze, że we wsi jest szereg osób, które ze względu na brak siły mechanicznej nie są w stanie przeprowadzić żniw w terminie. Sołtys gromady ob. Kwiatkowski nie ma planu pomocy sąsiedzkiej, co zahamuje w znacznym stopniu terminowe zakończenie żniw i omłotów a następnie opóźni obowiązkową dostawę.

Problem pomocy sąsiedzkiej trzeba wreszcie ruszyć z miejsca. Czas najwyższy ażeby oprócz sołtysów i trójek gromadzkich, sprawą pomocy sąsiedzkiej zajęły się prezydja GRN i PRN.

Na polach PGR Żurawce

O sprawny przebieg kampanii żniwnej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych

Gospodarstwa PGR starają się jak najszybciej zebrać zboże. Gdzie tylko dojrzeła żyta, „dochodzi” jęczmień, pojawiają się natychmiast sprawne agrostroje i samobieżne kombajny. Potężna baza mechaniczna pozwala wykonać prace, które kiedyś wymagałyby użycia setek, a nawet tysięcy ludzi. Obsługa maszyn — w większości mająca już doświadczenia z poprzednich kampanii, potrafi sprzęt lepiej wykorzystywać, sprawniej użyć i zabezpieczyć przed uszkodzeniem. Straszniejsze jest też w tym roku przygotowanie maszyn i narzędzi rolniczych do kampanii.

Poprząjmy te słowa przykładami z pracy gospodarstwa Żurawce, zespołu GRN Machnów.

Wielkie lany zboża nie dojrzewają od razu. Zależy to od struktury gleby poszczególnych kawałków pola, ich uprawy, wilgotności, położenia względem słońca itp. czynników. W miarę jak dojrzewa wielki lan jęczmienia, dwa kombajny zostawiają za sobą coraz większe polaie uprawianego pola. Jeszcze dwa, trzy dni i o jęczmień ozimy będą się martwić tylko robotnicy transportu i magazynów, w których tegoroczny plon z Żurawiec znajdzie swe miejsce przeznaczenia.

Zyto też już częściowo dojrzało. Tu, gdzie ziarno w środkowej części kłosa nie puszcza już białego soku, lecz daje się łamać (nieomylny znak dojrzałości), pracują snopowiaźki. Trzeba wykorzystać każdą sposobną chwilę do sprzętu plonów. Wie o tym kierownik gospodarstwa, wie agronom i mechanik, wiedzą też młodzi traktorzyści — Pyzik i Nowak, wiedzą też ich, jeszcze młodszy, pomocnicy — Broziak i Pyrz, którzy we wtorek 14 bm. „napoczęli” lan żyta. W miarę, jak zboże będzie dojrzało, do pracy ruszy reszta z ośmiu gotowych do akcji snopowiaźek. A osiem snopowiaźek to nie było co — w trzy dni potrafi skosić i związać zboże na stu pięćdziesięciu hektarach. Ciekawym można wyliczyć, że do tej samej pracy wykonał wanej przez jedną snopowiaźkę trzeba by użyć przeszło 80 ludzi. W PGR tymczasem wykonuje ją dwóch: taki np. dziewiętnastoletni Pyzik ze swym pomocnikiem Broziakiem.

Pyzik pochodzi z pobliskich Koronów. W jego wsi jest dość spółdzielnia produkcyjna. Na jej polach — dziś lub jutro też zaczyna pracować snopowiaźka. Ojciec Pyzika nie musi już mozolnie „ciągnąć” kosa, od której „rozbiera” w krzyżu i ręce stają się obolale od ramion po nadgarstki. Matka nie musi już schylać się przez cały dzień, by ze „ścian” zebrać skoszone zboże.

Od takiego podbierania ręce podrapia się i pokaleczą do krwi, krzyż boli, że wieczorem z boku na bok trudno się obrócić. A teraz to już minęło jak złe wspomnienie. Młody Pyzik sam jeden potrafi na swym Ursusie w ciągu dnia zrobić więcej niż ojciec z matką zrobiliby za dwa miesiące. Pewnie dlatego jego ładna twarz o uczciwych, szarych oczach śmieje się radośnie.

Pyzik jest młody, to prawda, ale ma za sobą dwa lata praktyki w charakterze pomocnika, a tego roku ukończył kurs dla traktorzystów. Wię-

nie ma obaw. — Ze swym „Ursusem” zna się doskonale, ze snopowiaźką — też. Ani jedno, ani drugie w akcji żniwnej nie odmówi w jego rękach posłuszeństwa. Troskliwie sprawdza smary i paliwo, czuwa nad wiązaniami i nożami snopowiaźki. Grunt aby nic się nie obluźowało, aby wszystko było dokręcone jak trzeba, bo od obluźowania do awarii — bliska droga. Szczególnie tutaj, gdzie orka wykonywana suchą jesienią pozostawia ślady w postaci zdradliwych wyrw i bruzd.

Dopiero część sprzętu wykazała swą sprawność w akcji, ale i pozostały został przez mechanika, ob. Cielmę, troskliwie sprawdzony. Według jego rachunku nie powinien zawieść, a jak on policzy, to... zobaczymy w akcji. Sprzęt pracuje bez defektu, tylko w kombajnie S-4 tow. Goli brakuje przedłużacza do rąfy przy przetrząsaczu. Ale to da się szybko i bez trudu uzupełnić.

Czy wszystko w gospodarstwie Żurawce napelnia takim optymizmem? Nie trzeba być sceptykiem, by zaprzeczyć. Osiągnięcia błędą bowiem w porównaniu z problemami najbardziej istotnymi, a które są czarną chmurą, ciężącą nad gospodarstwem.

Złe przedstawia się sprawa mechanizacji. W ogóle w zespole Machnów prawie 40 proc. traktorów jest unieruchomionych. W Żurawcach stoją właśnie trzy, zaś pozostałe trzy gospodarstwa zespołu odesłały do remontu w warsztacie zespołowym. To razem 6 nieczynnych traktorów w jednym tylko zespole! Brak części, niedbale remonty TOR Zamość i Radom.

— Niektórych traktorów wcale nie mogłem od nich przyjąć — tłumaczy starszy mechanik w Machnowie.

Tymczasem zaś z każdym dniem zwiększa się zapotrzebowanie na użycie mechanicznej siły pociągowej. Coraz więcej zbóż dojrzewa, coraz więcej ziarna będzie czekało na transport, a za kilka czy kilkanaście dni trzeba podjąć omloty, by na ziemi zostało ich jak najmniej. Do wszystkich tych prac muszą pójść traktory. Te które pracują, i te stojące w warsztacie. Sprawa przyspieszenia remontów traktorów jest więc niezmiernie ważna i pilna. Oczywiście nie wystarczy tu wysiłek pegorowskich mechaników. TOR musi im przyjść niezwłocznie z pomocą.

Złe też kształtuje się sytuacja w zakresie siły roboczej. Sprawa ta stała się dla naszych gospodarstw stałym problemem. Toteż tym dźwinięsze, że w tej dziedzinie niewiele zrobiono. W Żurawcach obsada gospodarstwa jest tak nieliczna, że nie można nawet zorganizować stałej brygady hodowlanej do obsługi chlewni. Co prawda przychodzą tu do pracy ludzie z okolicznych wiosek, dla których ostatnia uchwała Prezydium Rządu o normowaniu i wynagradzaniu pracy w PGR jest poważną siłą przyciągającą, ale to nie wystarczy. Nie wystarczy też pomoc brygad SP przyjeżdżających na sezon żniw. Gospodarstwa nie można prowadzić i rozwijać bez rzeczywistych gospodarzy — stałej załogi, uzupełnionej bodaj do najniższego minimum. Problemem tym musi zainteresować się silniej niż dotąd Okręgowa Dyrekcja PGR, więcej uwa-

gi musi też na tę sprawę zwrócić Wydział Zatrudnienia WRN. W kampanii żniwnej więcej pomocy muszą okazać Państwowym Gospodarstwom Rolnym załogi fabryk i zakładów przemysłowych, wysyłając swe robotnicze ekipy. Przykład pięknej ofiarności w kampanii żniwnej dał robotnicy zakładów im. Stalina w Poznaniu, którzy objęli szefostwo nad poznańskimi PGR. Warto wzorować się na tym przykładzie w naszym województwie.

Tych kilka spraw, które nasunęły się nam podczas pobytu w PGR Żurawce można uogólnić. Podobnie bowiem ma się rzecz w innych gospodarstwach zespołu Machnów i z pewnością nie tylko w tym zespole. W toku kampanii żniwnej trzeba bacznie śledzić niedomagania, ujawniać je i walczyć o ich usunięcie. Kierownictwa zespołów i gospodarstw PGR, ich organizacje partyjne i ZMP oraz rady rolne powinny bezustannie nad tym czuwać. Pracę ich powinno cechować pełne zrozumienie tego, że podnosząc dochód PGR dajemy państwu środki na podwyższenie stopy życiowej chłopa i robotnika.

L. Slemion

Z życia partii

Ożywić działalność grup partyjnych w LFMR

Kiedy spytałem w Komitecie Zakładowym Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych o pracę grup partyjnych, tow. Borek sekretarz komitetu powiedział mi wprost:

— Jest źle, towarzyszu, większość naszych grup partyjnych istnieje raczej formalnie, nie potrafiliśmy ożywić ich działalności. Z 13 grup tylko grupa tow. Wolińskiego z montażu młocarni może się wykazać większymi osiągnięciami. Idźcie do stolarni to zapoznacie się z pracą grupy tow. Wolińskiego.

Poczedłem więc do hali montażowej, gdzie w przerwie pomiędzy montażem 2 dużych młocarni tow. Woliński scharakteryzował mi pracę grupy a informacje uzupełnili niektórzy jej członkowie i bezpartyjni.

Grupa tow. Wolińskiego licząca obecnie 8 członków partii zrobiła już pierwszy krok ku temu by należycie spełniać swe obowiązki. Wszyscy członkowie grupy: Woliński, Kielbiński, Prus, Niedental, Łukowski, Chodecki, Kochanec i Błaszczak są zdyscyplinowanymi członkami partii, regularnie opłacają składki, uczęszczają na zebrania, czytają prasę partyjną. Cała grupa aktywnie walczy o wykonanie planu produkcyjnego, inicjuje podejmowanie zobowiązań, uczestniczy w długofalowym współzawodnictwie.

Od wielu miesięcy brygady, w których pracują członkowie grupy partyjnej stale przekraczały 200% starej normy.

Szczególnie ofiarnie pracuje cała grupa w ostatniej dekadzie miesiąca, kiedy to wszystkie niedociągnięcia organizacji pracy w LFMR powodują, że montaż musi w ciągu kilku dni wykonać połowę swego planu miesięcznego.

Dużą troskę wykazuje grupa partyjna o jakość produkcji i socjalistyczną dyscyplinę pracy. Walka z brakerobstwem jest codziennym zadaniem każdego członka partii, a w ewidencji bumelantów nie można znaleźć żadnego z pracowników montażu.

Właśnie to, że hala montażowa mimo trudności systematycznie wykonuje i przekracza plany produkcyjne, że dba się tam o jakość produkcji i przestrzega socjalistycznej dyscypliny pracy, jest w dużym stopniu zasługą grupy partyjnej, dobrego przykładu, jaki swoją postawą i ofiarnością dają członkowie grupy całej załodze montażu.

Trzeba jednak powiedzieć, że działalność grupy partyjnej tow. Wolińskiego jest mocno zwięziona. Oddziaływanie grupy na bezpartyjnych ogranicza się tylko do oddziaływania poprzez walkę o przodownictwo



członków partii w produkcji. Grupa partyjna nie prowadzi prawie żadnej pracy politycznej. Jedynie w okresie wprowadzania nowych norm prowadzono akcję uświadamiającą.

Na pytanie, dlaczego brak jest pracy politycznej członkowie grupy odpowiadają:

— Towarzyszu, co my będziemy uświadamiać, przecież nasi bezpartyjni, tak samo jak i my pragniemy wykonać plan, wiedzą, co to jakość produkcji i dyscyplina pracy, wiedzą, że od ich pracy zależy jest ich zarobek, a każdy chce przecież dobrze zarabiać...

Bezpartyjni ob. Nowak zapytany o to, czy grupa partyjna interesuje się jego pracą, czy czasem wyjaśnia mu niektóre wydarzenia polityczne i gospodarcze, powiedział:

— Kto jest członkiem partii w hali montażowej wiem, jak pracuje też wiem, bo to się widzi, ale że członkowie partii stanowią grupę i że ta grupa powinna z nami pracować — to pierwszy raz słyszę. Ot, rozmawiamy z członkami partii, jak z każdym innym, na zwyczajne codzienne tematy, ale żeby tak o polityce, to tego jeszcze nie było... zresztą nie ma czasu, każdy zajęty jest robotą.

Te wypowiedzi zarówno członków grupy partyjnej jak i bezpartyjnych odsłaniają charakterystyczne dla organizacji partyjnej LFMR niedocenianie pracy politycznej. Towarzysze z LFMR nie rozumieją, że o wynikach produkcji decyduje świadomość załogi, że ich obowiązkiem jest stale pracować nad podniesieniem poziomu ideowo-politycznego załogi. W rozmowach z bezpartyjnymi, w codziennej pracy przy warsztacie, towarzysze z LFMR powinni tłumaczyć bezpartyjnym drogi i metody budownictwa socjalistycznego, pokazywać jakie wspaniałe perspektywy daje nasz ustrój każdemu człowiekowi, każdemu robotnikowi i jak własną pracą można te perspektywy przybliżyć, przekształcić w rzeczywistość. Towarzysze z grupy partyjnej w montowni i w ogóle członkowie partii z LFMR zadawalają się tym, że obrzymim wysiłkiem i kosztem wykonują plany produkcyjne. Ale ani myślą o tym jak dalece wzrotyby osiągnięcia zakładu, gdyby jego załoga знаła wartość swego wkładu w walkę światowego obozu pokoju i postępu, ile cennej inicjatywy wniosłby każdy z robotników do walki o produkcję, gdyby wiedział, jakie zadania wypływają dla niego z wydarzeń politycznych.

Niewątpliwie, gdyby grupy partyjne, agitatorzy i wszyscy członkowie partii wyjaśniali załodze politykę naszej partii i rządu, troszczyli się o jej ideowy wzrost — uporano by się w LFMR z organi-

zacją pracy, nie pojawiałyby się jak „grzyby po deszczu” „wąskie gardla”, znalazłby się sposób na zapewnienie rytmiczności produkcji, ruszyłyby z miejsca racjonalizatorstwo.

O tych sprawach powinien pomyśleć Komitet Zakładowy PZFR. Nie jest bowiem winą grupy tow. Wolińskiego, czy innych grup partyjnych, że nie prowadzą pracy politycznej wśród załogi, że nie starają się o uaktywnienie w swoich oddziałach grup związkowych i kół ZMP. Nikt im nie mówił, że należy i jak należy prowadzić tę pracę, jakie zagadnienia trzeba stawiać przed załogą. Gorzej, towarzysze z grup partyjnych z LFMR nie znają form swej pracy, nie wiedzą, że grupa partyjna powinna codziennie przed lub po pracy zebrać się na parę minut, omówić całodzienną pracę, ustalić zadanie na dzień następny, że musi troszczyć się o warunki pracy bezpartyjnych, zacieśniać z nimi kontakt. Towarzysze z Komitetu Zakładowego LFMR narzekają na bierność grup partyjnych, ale nie widzą, że sami ją powodują. Nie pomagają bowiem na codzień grupom partyjnym, nie przeprowadzają narad zakładowych lub oddziałowych organizatorów grup, nie widzą, że grupy partyjne odczuwają całkowity brak pomocy i opieki ze strony egzekutywu organizacji oddziałowych i Komitetu Zakładowego.

Należy zmienić stosunek Komitetu Zakładowego do grup partyjnych. Na posiedzeniach komitetu rozpatrywać nie tylko „wielkie” ogólnozakładowe problemy, ale „zniżyć” się do grupy partyjnej, przeanalizować jej pracę, podjąć uchwałę, dać wytyczne do pracy, konsekwentnie przestrzegać wykonania uchwał i wytycznych.

Przecież droga do rozwiązania trudności produkcyjnych w LFMR wiedzie nie tylko przez rozstrzygnięcie tych „wielkich problemów”, ale przede wszystkim przez ożywienie działalności grupy partyjnej, przez pokazanie jej jak mobilizować załogę, kształtować jej świadomość, wiązać coraz ściślej organizację partyjną z bezpartyjnymi robotnikami i pracownikami umysłowymi.

Właściwa działalność grupy partyjnej — tego ogniwa, które realizuje politykę partii — to gwarancja właściwej pracy całej załogi, wykonywania planów produkcyjnych i osiągnięcia zakładowych wskaźników ekonomicznych i o tym, że praca grupy partyjnej ma decydujący wpływ na przebieg walki o plan — musimy codziennie pamiętać towarzysze z Komitetu Zakładowego w LFMR i nie tylko w LFMR.

W. S.

Gmina Krzywierzba należy do przodujących w realizacji dostaw

Gmina Krzywierzba w pow. włodawskim należy do tych, które najlepiej wywiązują się ze swych obowiązków wobec państwa. Dostawy żywa np. za ub. półrocze zostały zrealizowane w 100,1 proc., dostawy mleka w 92 proc., zaliczka podatku gruntowego została wpłacona w 73 proc.

Wśród tych, którzy szczególnie zasługują na wyróżnienie za terminową dostawę żywa należy wymienić: Wacława Zakrzewskiego z gromady Horostyta, Piotra Hołoda z Pachola, Jana Misiurę (s. Maksyma) z Kodeńca, Jana Zarzyckiego z Kodeńca, Jana Zarzyckiego z Marzanówki, Stefana Zapasę z Kol. Ządziebie, Władysława Bieleśa z Kodeńca. Tym wzorowym gospodarzom można przeciwstawić Jana Harasymiuła i Józefa Makówkę z Pachola, Bazylego Hacia z Kodeńca, Stefanie Byczek z Lubiczyna, Franciszka Kojro z Nietiach, którzy ociają się z dostawami.

Celowo lamia plany dostaw oporni kulaacy: Franciszek Panilczuk i zalegający z 337 kg Bolesław Makówka — obaj z Nietiach.

W dostawach mleka przodują: M. Bychawska z Ignacowa, J. Kuchta z Kodeńca i inni.

Nie przestrzegają terminowej dostawy Fr. Danilczuk z Nietiach, L. Kaleniuk z Lipówki, P. Misiura z Wyhalewa, L. Furman (s. Jakuba) z Kol. Zahajki, J. Kowalcuk z Pachola, J. Mikołajczuk z Zahajek.

Celem usprawnienia skupu żywa i dostaw mleka, Prez. GRN zastosowało w stosunku do opornych sankcje karne. W chwili obecnej za okres I i II kwartału wystosowano wiele wniosków ukarania grzywną. Między innymi ukarani grzywną zostali: St. Juszczuk, J. Szwał, J. Gleb.

Chodzi teraz o to, aby kary od opornych zostały wyegzekwowane.

Kaw.

O starych miastach i ich nowej treści

Był to rok 1946, a może 1947. Dokładna data zatarła się już w pamięci. Nadchodząca wiosna pierwszym swym tchnieniem stopiła ciekłą warstwę śniegu na warszawskich ulicach. Była niedziela. Słońce przygrzewało już silnie. W taki właśnie przedwiosenny dzień przychodzi o chota na spacer po mieście. Trudno wprawdzie nazwać spacerem tę wędrowkę po nieoczyszczonym jeszcze z gruzów warszawskim Placu Zamkowym, ale ludzi tu było sporo. Właśnie grupka przystanąła zastanawiając się, jak bez wpadnięcia w błoto po kostki przejść dalej, w kierunku Starego Miasta. Patrzącymy na straszliwe kikuty staromiejskich kamienic, na miejsce, gdzie powinna wznosić się wieża katedry, na cały uderzający prosto w serca obraz zniszczenia. I wtedy odezwał się starszy mężczyzna stojący obok nas.

— Umarło nasze Stare Miasto. Już go nie będzie. Bo przecież to już jeszcze można odbudować? A jeśli nawet... Postawią tu nowe domy.

Był w tych słowach bezmiar żalu za utraconym warszawskim Starym Miastem i gorczył, że nikt nie będzie się troszczył o jego odbudowę.

HISTORIA ZAKŁĘTA W MURY

Wspomnienie tej rozmowy powraca nieodparcie dziś, kiedy jestem na warszawskim Starym Mieście. Odradza się ono, żyje i rozkwita. Władza ludowa nie szczędzi środków na żmudną rekonstrukcję zabytkowej, najstarszej części Warszawy.

Budujemy nowoczesne fabryki, nowe dzielnice i całe miasta, budujemy rzeczy nowe i wspaniałe, o jakich nie śniło się pokoleniom, a jednocześnie pochylamy się z pietyzmem nad każdym okrucieństwem historii naszego kraju, nad wszystkim, co było w naszych dziejach piękne i postępowe. Tworzymy nową, socjalistyczną kulturę, zachowując wszystko, co najlepsze z dorobku kulturalnego naszego narodu. Odsłaniaamy przeszłość kraju, wolną od burżuazyjnych zafalszowań.

Taki stosunek do zabytków kultury narodowej, do historii kraju możliwy jest jedynie w państwie, w którym rządzi lud pracujący, pod przewodnictwem partii robotniczej; w państwie, w którym kultura stała się udziałem całego narodu. I dlatego zabytkowe stare miasta w Polsce — a jest ich 600 — odbudowujemy, mimo że wymaga to ogromnej pracy i wielkiego nakładu kosztów, o wiele większego niż budowanie nowych osiedli mieszkaniowych.

Odbudowujemy, bo są drogie sercu każdego z nas, bo były świadkami wielkich wydarzeń w naszych dziejach. Na Staromiejskim Rynku w Warszawie odbył się sąd i zapadł wyrok na targowiczana. Stąd wyruszyła czarna procesja mieszczan warszawskich pod wodzą Jana Dekerta, aby domagać się od Sejmu Czteroletniego praw obywatelskich. Tu, w domu przy Rynku Staromiejskim, pracował Hugo Kollataj. Tu przemawiał do robotników w r. 1899 Feliks Dzierżyński.

Musimy odbudować Stare Miasto we Wrocławiu — słynne z tego, że miało jedno z najdoskonalszych założeń urbanistycznych w Europie XI wieku. Tu, w starym Wrocławiu,

toczyła się przez wieki walka ludu o polskość miasta, tu polskie masy ludowe, zniecierpliwione do ostateczności zdzierstwami niemieckich pa trycjuszów — rajców miejskich, wdary się na ratusz, by krwawo im odpłacić za doznane krzywdy.

Odbudowujemy stary Gdańsk, odkrywając jego polskość, która przez wieki była skrzętnie ukrywana. Przywracamy życiu to miasto bohaterskich tradycji walk polskiej floty o Bałtyk. Odbudowujemy gdańską drogę królewską, którą do miasta wjeżdżali polscy królowie. Znow na gdańskim ratuszu błyszczą w słońcu statua króla Zygmunta.

ZAPOMNIANE I FAŁSZOWANE

Starszy mężczyzna z warszawskiego Placu Zamkowego nie wiedział, że naród wolny, socjalistyczny darzy miłością tradycje narodowe, że odnosi się do nich z pietyzmem. Nie wiedział, bo całe jego życie upłynęło w innej epoce, w epoce kapitalizmu, kiedy o patriotyzmie, o kuli tradycji historycznych mówiło się, krzyżowało wiele, lecz nie robiło się nic lub prawie nic, aby zabytki — dokumenty kultury narodowej otoczyły należytą opieką, aby zachować je i przekazać następnym pokoleniom.

Oblicza miast kształtowała prywatna własność gruntów i kamienic oraz pogon za pieniądzem. Toteż cenne zabytki architektury chyliły się ku upadkowi, a część z nich całkowicie zaniknęła. Prywatni właściciele dla zysku zabudowywali szpetnymi kamienicami i przybudówkami rynek w Kazimierzu, w Poznaniu. Zagubiono w ohydnych drewniakach jedno z najcenniejszych zabytkowych miast — Pultusk. Dla zysku przebudowywano stare kamienice, burzono je, ztracano historyczny, zabytkowy układ ulic. Wysiłki poszczególnych jednostek miłujących zabytki, rozumiejących ich wartość rozbiły się o całkowity brak pomocy ze strony burżuazyjnego państwa.

Jeszcze gorzej było tam, gdzie obok interesu prywatnego właściciela działała druga niszczycielska siła — nienawiść do wszystkiego, co polskie. Tak było we Wrocławiu, gdzie na Starym Mieście szowiniści pruscy rozebrali do fundamentów kamieniczkę, nosząc wyraźne piętno polskości i postawili na ich miejscu nowoczesne kamienice. A informatorzy, oprowadzający po mieście wycieczki, bąkali coś o „słowiańskim” okresie w historii miasta, aby tylko nie mówić o polskości Wrocławia.

W Gdańsku, kiedy rozpanoszył się hitleryzm, kazano pozdejmować z fasad kamienic wszystkie emblematy, noszące znamiona polskości i słowiańszczyzny. Zamalowano orla polskiego w Katedrze Morskiej, a statuu króla Zygmunta nazwano pogardliwie „der goldene Kerl” — złoty pacholek.

ODBUDOWUJEMY PIĘKNIEJSZE NIŻ BYŁY

Takie oto dziedzictwo, straszliwie jeszcze zdzięsiatkowane faszystowskimi pociskami, zastaliśmy, przystępując do wielkiej pracy nad przywróceniem zabytkom ich dawnego piękna. Praca jest ogromna i odpowiedzialna — odtworzyć to, co stworzyło wiele wieków historii. Nie

wszędzie można zachować całkowicie autentyczność wyglądu budynków — tylko tam, gdzie zachowały się dokumenty. Jeśli tych dokumentów nie ma, trzeba na podstawie znajomości architektury i plastyki danego okresu historycznego, na podstawie nielicznych zachowanych fragmentów, dokomponować wygląd miasta.

Kamieniczki mogą więc wyglądać nieco inaczej, mogą zdobić je inne freski czy rzeźby. Ale istotne jest, że zachowujemy w odbudowie zabytków charakter sztuki danego okresu historycznego, że możliwie najwierniej odtwarzamy je tak, jak mogły w danym okresie wyglądać.

Dlatego odbudowa starych miast jest nie tylko rzeczą architektów i urbanistów. Pracują przy niej malarza, rzeźbiarze, historycy sztuki.

Wieloletni trud uczonych i entuzjastów zabytków staromiejskich dopiero dziś w Polsce Ludowej wydaje piękne owoce. Dzięki pracom prof. Oskara Sosnowskiego, nieustrudzonego zbieracza i inwentaryzatora zabytków warszawskiej Starówki, możemy dziś prawie bezbłędnie odtwarzać dawny wygląd najstarszej dzielnicy Warszawy. Zachowane fotografie i ryciny ze starego Gdańska umożliwiają nam dziś odbudowanie przepięknych kamienic ulicy Długiej. W Gdańsku zachowało się ponadto wiele cennych detali i ozdób, które uratował przed wandalizmem hitlerowskim kustosz Muzeum Gdańskiego.

Inny jest rynek warszawski Starego Miasta, inna ulica Długa w Gdańsku, inny Kazimierz nad Wisłą, inny Zamość czy Chelmo, inny będzie Wrocław, Opole, Nysa. Każde miasto, każda grupa mieszczaństwa inaczej ozdabiała swe domostwa. Warszawski Rynek jest subtelny w kolorze tynków, ozdobiony sgrafitto lub freskami. Kamienica Fukiera jest kremowa, ozdobiona złotymi wianuszkami winnych llać. Kamienica Skargi jest zielona, a na elewacji widzimy malowidło przedstawiające głowę karczowidzi, którego tak dobrze znamy z obrazu Matejki.

TAK SAMO — A JEDNAK INACZEJ

Zachowujemy renesansowy kształt miejskich kamienic, ich ozdoby, ale przecież odbudowujemy je inaczej. Bo za zabytkową fasadą kryją się nowoczesne mieszkania dla ludzi pracy i sklepy. Na warszawskim Rynku Starego Miasta znajdują się muzea, siedziby uczonych i artystów. Na tyłach domów są przestronne dziedzińce, zielone, piaskownic dla dzieci. Zabytkowe kamienice świetnie pogodzą się z sąsiedztwem żłobków i przedszkoli dla najmłodszych mieszkańców. Stare miasta: Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Zamościa, Opola, stanowiące piękne zabytki polskiej kultury, będą jednocześnie żywą częścią nowoczesnych miast.

Nasze stare miasta nie będą architektonicznymi muzeami. Odbudowujemy obecnie Trakt Starej Warszawy przez Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście łączy się jak najściślej z centrum stolicy. Na Starym Mieście będą mieszkały tysiące ludzi.

Gdańska Starówka — lub jak ją nazywają Gdańszczanie — Miasto Główne, było i będzie sercem miasta. Na planie widać wyraźnie, iż inne dzielnice mieszkalne grupują się wokół staromiejskiej zabudowy.

Praca przy odbudowie zabytków miejskich jest trudna, pełna niespodzianek, żmudna i uciążliwa. Lecz praca ta pochłania ludzi, zakochanych w swych miastach, ludzi wiernych ich odbudowie. Zespół budowniczych Warszawskiej Starówki, Gdańska, Wrocławia i Szczecina i ci, którzy latami całymi tkwią w przeszłości Kazimierza — to ludzie najbardziej oddani sprawie przywracania piękna naszym miastom.

Być może dziś mój rozmówca sprzed 7 laty, ów starszy mężczyzna, chodzi po Warszawskim Starym Rynku, ogłada ze wzruszeniem kolorowe fasady, patrzy z zachwytem na sztuczne staromiejskie latarnie. To, co przed siedmiu laty wydawało się niemożliwe, stało się faktem. Żyją polskie stare miasta, ich zabytkowa forma kryje nową treść; treść miast socjalistycznych, w których ludzie pracy są gospodarzami, treść miast socjalistycznych, którym nadał piętno rozmach naszego budownictwa oraz nasz kult dla wszystkiego, co piękne i postępowe w naszej historii.

Krystyna Niedzielska



Na zdjęciu: fragment rynku.

(CAF — fot. A. Motil)

Pociąg przyjaźni

Po bezkresnych obszarach Syberii pędzą w stronę Moskwy dwa pociągi. Kilka dni temu przekroczyły one granicę radziecko-chińską. Na stacji pogranicznej Otpor zagraniczni goście po raz pierwszy spotkali się z ludźmi radzieckimi. Było to wzruszające spotkanie nieznanym sobie osobom, ale wiernych przyjaciół, zespolonych w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

Na stacji zatrzymuje się pociąg, z którego wychodzą na peron wystawnicy młodzieży Demokratycznej Republiki Wietnamu, walczącego narodu Patet-Lao, Taj, wreszcie pierwsza grupa delegatów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Peki kwiecień, przemówienia powitalne, podarunki, uściski dłoni. I pieśń, ten stały towarzysz szczerych uczuć braterskiej przyjaźni.

Chińczycy załtonowali pieśń radziecką „Nieobjęta dla ludzkiego oka”. Podchwycili ją natychmiast wszyscy zgromadzeni na peronie. Śpiewają hymny młodzieży świata, a następnie wietnamską pieśń „Wdzięczność”. Autor jej, młody kompozytor Leu Heu Fuok, znajduje się wśród delegatów. Wita go burza oklasków.

Śniadolicy chłopczyk wietnamski w śnieżnobiałej koszuli, przewiązanej czerwonym krawatem, tuli twarzyczkę w ramionach siwowłosej Rosjanki. Z trudem sylabami wymawia:

„An pa Iwa now-na... Mama”.

Kobieta jeszcze mocniej przyciska chłopca do piersi i kącikiem chusteczki dyskretnie ściera z twarzy macierzyńskiej łzę radości.

Chłopcu na imię Nguen Kat Zau.

Jeżeli można — mówi — przekażcie pozdrowienie radzieckim pionierom. Bardzo chcemy być takimi jak oni. Kochamy Związek Radziecki jak ojczyznę Wietnam. Wiem, że i nasze życie będzie równie radosne, równie szczęśliwe. — A rosyjskiej mamie — dodaje — powiedzcie, że nigdy jej nie zapomnę...

Ale czas w dalszą drogę. Do stolicy radzieckiej jest ponad 6.700 km.

KAZIMIERZ NAD WISŁĄ



Na zdjęciu: fragment rynku. (CAF Fot. Zdz. Wdowiński)

W pociągu panuje wesoły gwar. Skąpy zapas słów często uzupełniają się wyrazistym gestem, w trudnym wypadku pomaga papier l-olówek.

Ekspres pędzi po ziemi syberyjskiej. W Czystle młodzież miasta wyległa na peron, udekorowany wielobarwnymi flagami zaprzyjaźnionych krajów. I znow dźwięczy bojowa pieśń młodości. W tymże dniu postanowiono zorganizować w pociągu międzynarodowy koncert przyjaźni. Czas ucieka na gorączkowych przygotowaniach do koncertu, a wieczorem w wagonie restauracyjnym zbierają się pasażerowie, którzy są jednocześnie widzami i wykonawcami. Było już po północy, gdy wykonano ostatni numer programu pieśni i tańców przyjaźni.

Irkuć. Na peronie orkiestra dęta gra starego walca rosyjskiego. Co raz więcej par zaczyna krążyć w tańcu. Jasnowłosa dziewczyna zaprasza koreańskiego żołnierza, smagła, czarnooka Wietnamka wiruje w ramionach rosyjskiego robotnika w kombinie. Następny numerem jest wesoła polka. Goście wykazują dużo zdolności w nauce nowego, nieznanego tańca.

Spotkanie w Krasnojarsku rozpoczyna się tańcem przyjaźni, kończy zaś — zadzierzżyłym kozackim. Goście nie tracą czasu. Na wielu stacjach akrobaci chińscy urządzają na świeżym powietrzu krótkie treningi, a wietnamscy tancerze — próby swych numerów tanecznych.

Natłok wrażeń. Wielu w ciągu trzech dni zapisało już swoje notesy. Liczni uczestnicy piszą listy do ojczyzny. Pheniańska studentka Pan Su Mön napisała list do koleżanki z instytutu.

„Droga przyjaciółko. Guń Za! Niedawno wyjechałam, z Phenianu, a teraz jadę już po ziemi radzieckiej. Pamiętaj, często siadywałyśmy przytulone do siebie i snułyśmy marzenia o Moskwie, o gwiazdach kremłowskich. Wszystko to wkrótce zobaczę. Syberia — to wielka prastara ziemia. Ale wszędzie widać rzeczy nowe. Wiele tu fabryk, przepięknych miast. Wiem, że tęsknisz za mną. Chciałabyś usłyszeć ode mnie o Związku Radzieckim. Wszystko ci opowiem: o polach, górach i lasach, o ludziach, którzy budują tu cudowne życie. Patrzę przez okno na te pola, widzę morze żyta i pszenicy i myślę sobie: Jakie to wszystko piękne i jaka to wielka siła!

W naszym pociągu jadą przedstawiciele wielu narodów o różnym kolorze skóry i oczu, mówią różnymi językami. Ale wszyscy znają i kochają jedno słowo: pokój.

Wierz mi, Guń Zaj, jestem szczęśliwa. Być w Związku Radzieckim — to wielkie szczęście”.

Pociąg zwalnia biegu. Nowosybirsk. W kwadracie okna migają uśmiechy, bukiety i znow — uśmiechnięte twarze...

(Według „Komsomolskiej Prawdy” nr 165).



Na zdjęciu: kamieniczki przy ul. Długiej. (CAF fot. Baranowski)

22 lipca wielki wyścig kolarski »Sztandaru Ludu« na trasie: Lublin — Chełm — Krasnystaw — Lublin

SPORT

Czyn Festiwalowy sportowców Lubelszczyzny

Szereg cennych zobowiązań festiwalowych i dla uczczenia 9 rocznicy powstania PKWN podjęli sportowcy ZS „Budowlani”.

Członkowie koła sportowego przy LPZB Odcinek w Poniatowej wspólnie z junakami 85 brygady „SP” zobowiązali się do dnia 22 lipca br. wybudować basen pływacki o wymiarach 40 x 20 m. Do zbudowania basenu wykorzystano wody przepływającego strumyka. Budowa pochłonie 8000 roboczo-godzin, co da w efekcie 12.300 zł oszczędności. Inicjatorem budowy basenu jest znany sportowiec dyr. Przepiórkowski.

Sportowcy z cementowni „Pokój” w Rejowcu w ramach zobowiązań festiwalowych wykonali poręczę gimnastyczne, skrzynię i drążek. Uporządkowali i wyrównali boisko do piłki nożnej, oraz zobowiązali się przeprowadzić 4 imprezy z Ludowymi Zespołami Sportowymi i rozegrać zawody sportowe w dniu 22 lipca.

Członkowie koła sportowego przy Zjednoczeniu Budownictwa Wojskowego oddelegowali do pracy przy budowie bieżni na stadionie ZS „Budowlani” w Lublinie po 15 członków dziennie w dniach 15, 16, 17, 18 lipca w godzinach popołudniowych.

Pracownicy i członkowie koła sportowego z Zarządu Produkcji Pomocniczej LPZB w Lublinie pracowali w dniu 10.VII. br. 75 roboczo-godzin przy gruzowaniu bieżni lekkoatletycznej na stadionie.

Członkowie koła sportowego z Bazy Transportu Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Lublinie zobowiązali się wykonać plan zdobyć odznak SPO w 100%.

Sportowcy z LPZB w Kraśniku zobowiązali się wybudować boisko do siatkówki, boisko do koszykówki oraz przygotować urządzenia sportowe do spartakiady koła.

Dotychczas umowy o przystąpieniu do współzawodnictwa festiwalowego zawarły następujące koła sportowe:

Koło sportowe przy ZBM w Lublinie z Terenowym Kołem Sportowym w Puławach.

Członkowie koła sportowego przy cementowni „Pokój” w Rejowcu z kołem przy ZBW w Lublinie.

Sportowcy Zarządu Budowlanego Nr 4 na FSC z kołem w Bodaczowie.

SEKCJA KOLARSKA OWKS

Sekcja kolarska OWKS dla uczczenia Festiwalu organizuje zawody kolarskie, podczas których uczestnicy będą mogli uzyskać normę odznaki SPO. W celu przygotowania uczestników do tej imprezy trenerzy OWKS przeprowadzą treningi w dniach 20, 23 i 25 bm.

W imprezie tej może wziąć udział każdy posiadacz roweru turystycznego czy wyczynowego. Zdobywanie norm do odznaki SPO odbędzie się w 5 grupach na dystansach 25 i 30 km (szosa kraśnicka).

Zgłoszenia na treningi i zawody przyjmuje codziennie sekretariat OWKS, mieszczący się w Domu Oficera, ul. Zwirki i Wigury (tel. 24-95).

INSTRUKTORZY OGNIWA

Z godną pochwałą inicjatywą wystąpili również instruktorzy Ogniwa, którzy dla uczczenia festiwalu zobowiązali się przeprowadzać na stadionie Ogniwa treningi dla młodzieży niezorganizowanej.

We wtorki, czwartki, od godz. 18 treningi lekkoatletyczne prowadzi ob. Kifner.

We wtorki, środy, czwartki i piątki odbywać się będą od godz. 18 treningi siatkówki prowadzone przez ob. Kistera i ob. Wójtowicza.

Treningi piłki nożnej prowadzi ob. Drożkiewicz w środy i piątki o godz. 17.

Boks będzie można trenować w poniedziałki, środy i piątki od godziny 18 pod okiem instruktorów Barana i Choiny.

Wszystcy uczestnicy treningów będą mogli zdobyć odznakę SPO podczas wspólnych zawodów.

9 lat temu runęły znieladzone gąsienicami radzieckich i polskich czołgów faszystowskie linie obronne na Lubelszczyźnie. Skrwawiona, umęczona przez okupanta ziemia lubelska odetchnęła wolnością.

Rokrocznie od 1947 r. sportowcy — kolarze, cześć rocznicę Odrodzenia Polski, uczestniczą we wspólnie imprezie kolarskiej noszącej nazwę „Wyścigu Szlakiem Wyzwolenia” (Lublin — Chełm — Lublin).

Każdego roku tłumy widzów wychodzą na trasę wyścigu, z zainteresowaniem śledzą walkę kolarzy, serdecznie oklaskują zawodników.

W tym roku ludność również gorąco przyjmować będzie kolarzy jadących historyczną trasą, po której kiedyś maszerował żołnierz radziecki i polski niosący nam wolność. Ludność witać będzie zawodników kwiatami, brawami, transparentami. W wielu miejscowościach tak jak w latach ubiegłych, będą witać kolarzy kapela wiejskie, sportowcy Ludowych Zespołów Sportowych, członkowie spółdzielni produkcyjnych.

Już za dwa dni zobaczymy na starcie w Lublinie najlepszych kolarzy polskich: Królaka, Wilczewskiego, Klubińskiego, Hadasika, Liszkiewicza, Wrzesińskiego, Wójcika i wielu wielu innych.

W zawodach weźną również udział młodzi kolarze OWKS Lublin, którzy w ostatnim wyścigu CWKS spisali się bardzo dobrze zajmując drużynowo III miejsce.

W dniu 22 lipca o godz. 10.15 nastąpi start honorowy przed gmachem poczty. Pierwsi kolarze będą w Piaskach przypuszczalnie o godzinie 11.00. W Biskupicach o godz. 11.15, w Chełmie (lotny finisz) o

godz. 12.35, Rejowcu — 13.20, Krasnystawie (lotny finisz) 13.50, Łopienkach 14.10, Fajslawicach 14.20, Piaskach (lotny finisz) 14.35. Na stadionie Ogniwa w Lublinie, wpadną pierwsi zawodnicy przypuszczalnie około godz. 15.30.

Na zwycięzców tej pięknej imprezy czekają liczne nagrody ufundowane przez społeczeństwo Lublina. W najbliższym numerze podamy numery startowe zawodników.

22 lipca



Najlepsi kolarze na »Szlaku Wyzwolenia«

Spartakiada uczestniczek obozu sportowego ZS Zryw w Lublinie

Wczoraj na stadionie Ogniwa odbyła się spartakiada uczestniczek obozu sportowego ZS Zryw w Lublinie. W imprezie tej wzięło udział ponad 100 zawodniczek. W godzinach przedpołudniowych odbyły się konkurencje lekkoatletyczne. Na uwagę zasługuje sprawne przeprowadzenie 10 dyscyplin sportowych.

Wyniki techniczne:

100 m: 1) Rajszysz (Pomorze) — 14,1; 2) Sosnowska (Ziemia Zach.) 14,6.

60 m: 1) Gryczewska (Pomorze) 8,9; 2) Kwiatkowska (Nowa Huta) 9,3.

500 m: 1) Łotysa (Polska Centr.) 1,34,3; 2) Ogrodnik (Śląsk) 1,35,7.

4x100 m: 1) Pomorze (Dankowska, Gryczewska, Lankamer, Rajszysz) 58,4; 2) Ziemia Zach 1,01,8.

Skok wzwyż: 1) Skornia (Ziemia Zach.) 1,36; 2) Kozub (Nowa Huta) 1,10.

Skok w dal: 1) Dankowska (Pomorze) 4,34; 2) Skornia (Ziemia Zach.) 4,25.

Dysk: 1) Jaworska (Pomorze) 22,55; 2) Widłak (Polska Centr.) 17,42.

Granat: 1) Musiał (Nowa Huta) 33,50; 2) Czajka (Ziemia Zach.) 33,30.

Tor przeszkód: 1) Musiał (Nowa Huta) 28,5; 2) Jabłońska (Pomorze) 29,8.

Z przyczyn technicznych wyniki pływania i gier zespołowych oraz punktację drużynową podamy w następnym numerze naszego pisma. (ms)

Zwycięstwa lekkoatletów węglerskich w Warszawie

W pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych, rozegranych na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, reprezentanci Węgier zademonstrowali dobrą formę odnosząc zdecydowane zwycięstwa we wszystkich konkurencjach, w których startowali.

WYNIKI PIERWSZEGO DNIA:
116 pl. Lippay (Węgry) — 15.6.2. 2) Kardaś — 16.0. 3) Bugala — 16.0.

Skok wzwyż: 1) Skupny — 1.85. 2) Fabrykowski — 1.80.

Kula: Prywer — 18.94. 2) Łomowski 15.13. Kula kobiet: 1) Konikówna — 12.48. 2) Figwer — 12.19.

Skok w dal mężczyzn: 1) Foellessy (Węgry) — 7.31. 2) Iwański — 7.00.

100 m kobiet: 1) Lerczakówna — 12.4. 2) Bocianówna — 12.7.

1.600 m: 1) Iháros (Węgry) — 3.51.8. 2) Lewandowski — 3.53.0. 3) Potrzebowski — 4.53.2.

Oszczep: 1) Krasznay (Węgry) — 69.41. 2) Sidlo — 66.66. 3) Radziwonowicz — 66.08.

400 m: 1) Solymosi (Węgry) — 49.2. 2) Mach — 48.9.

100 m: 1) Kisza — 10.8. 2) Brabanski — 10.9. 3) Sucheski — 10.9.

Skok w dal kobiet: 1) Gyarmati (Węgry) — 5.64. 2) Słowińska — 5.38. 3) Holmoki — 5.20.

200 m kobiet: 1) Lerczakówna — 26.4. 2) Dankowska — 25.9.



Film z treningu uczestniczek obozu sportowego ZS „Zryw” w Lublinie.

II Raid PTTK na »Szlaku PKWN«

18 bm. wyruszyło z Chełma ponad 400 kolarzy - turystów, uczestników II Ogólnopolskiego Turystycznego Raidu Kolarskiego, wiodącego szlakiem PKWN z Chełma przez Lublin do Warszawy.

Na I etapie, wiodącym z Chełma do Lublina, uczestników raidu serdecznie witała ludność Chełmszczyzny i Lubelszczyzny.

9 lat temu na tej samej trasie, wiodącej z Chełma do Lublina ludność gorąco całym sercem witała bohaterów oddziału Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, wyzwalające spod okupacji faszystowskiej ziemię polską.

Swe uczucia uczestnicy raidu wyrazili w liście skierowanym do Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Bolesława Bieruta.

Szermiercze mistrzostwa świata

BRUKSELA. — W piątek późnym wieczorem zakończono decydujące spotkanie o tytuł drużynowego mistrza świata we florecie męskim między Francją i Włochami. Zwyciężyła Francja 9:6, zdobywając tytuł mistrzowski.

W sobotę rozpoczęto turniej indywidualny we florecie męskim. Zawodnicy walczyli w 5 grupach eliminacyjnych. W grupie I do dalszych rozgrywek zakwalifikował się reprezentant Polski — Rydz. Zajął on w swojej grupie 3 miejsce, odnosząc 4 zwycięstwa. Z grupy tej przeszli również Włoch Spalino — 5 zwycięstw i Casmir (Niemcy zach.) — 1 zwycięstwa.

III Liga

Podajemy wyniki spotkań piłkarskich rozegranych w dniu wczorajszym w Lublinie, w ramach rozgrywek międzywojewódzkiej ligi lubelskiej - rzeszowskiej:

OWKS Lublin — Ogniwo Lublin 2:0 (1:0).

Stal FSC Lublin — GWKS Rzeszów 1:5 (0:1).

Budowlani Lublin — YS Zamost 0:4 (0:2).

Jak u siebie w domu...

Kilka uwag o obozie ZS Zryw w Lublinie

Może najpierw kilka bliższych danych.

Organizatorem dziewczęcego obozu ogólnopolskiego Zryw w Lublinie jest Rada Główna tegoż Zrzeszenia. Obóz powołany został do życia w ramach akcji letniej Pełnomocnika Rządu do Spraw Wczasów dla Dzieci i Młodzieży. Lubelska bursa międzyszkolna, gości w swoich murach 250 dziewcząt (plus kadra instruktorska).

Ośrodek ma na celu przeszkolenie przodujących aktywistów, wybierających się zawodników Zrzeszenia, uzupełnienie szeregu aktywnymi nowymi kadrami pomocników instruktorów w. i. oraz pomocników instruktorów poszczególnych dyscyplin sportowych. I co najważniejsze — obóz ma zapewnić młodzieży odpoczynek po całorocznej pracy w szkole. Dziewczęta przybyły do Lublina w pierwszych dniach lipca — obóz trwać będzie do dnia 27 bm.

Nie mamy zamiaru omawiać całości spraw związanych z życiem obozu. Zatrzymamy się jedynie przy niektórych zagadnieniach — jak nam się wydaje — węzłowych.

A więc sprawa programu zajęć... Program obozu opracowany ogólnie przez Radę Główną Zrzeszenia był przeladowany. Nie przetrwał więc próby ogniowej na miejscu, w Lublinie. W poważnym stopniu uległ słusznym poprawkom. Obecnie dzień obozowy wypełniają: 5 godz. zajęć praktycznych (gry boiskowe, gimnastyka, lekkoatletyka, pływanie) oraz 2 godz. zajęć teoretycznych (prasówki, pogadanki). Resztę obozowego dnia wypełnia praca w grupach artystycznych (tańce, śpiew, recytacje). Młodzież korzysta również z bogato zaopatrzonej biblioteki. Wycieczki do kin, teatrów, a także wy-

jazdy poza miasto — uprzyjemniają obozowiczom pobyt w Lublinie.

Program wydaje się słuszny, rozpracowany jest sumiennie — należy jednak więcej dbać o jego konsekwentną realizację.

Na marginesie zajęć teoretycznych nasuwa się pewna uwaga: kierownictwo Ośrodka musi bardziej troszczyć się o odpowiedni poziom oraz atrakcyjność wykładów i pogadarek.

Z okazji zbliżającego się festiwalu bukarzeńskiego zainicjowano w Ośrodku współzawodnictwo pomiędzy grupami. Regulamin współzawodnictwa obejmuje niemal wszystkie dziedziny obozowego życia (punktualność, dyscyplina, higiena). Współzawodnictwo daje dobre rezultaty. Młodzież pracuje z zapałem i uporem nad poprawieniem swoich wyników, dziewczęta dbają o higienę sal, z reguły punktualnie przybywają na zajęcia. Najlepiej spisują się grupy: wrocławska, lubelska, poznańska. Obozowicze pilnie przygotowują się również do występów w Warszawie w dniu Święta Odrodzenia.

Tematy większości pogadarek, regulamin współzawodnictwa, ściśle kontrola pracy grup ze strony kierownictwa mają na celu wdrożenie młodzieży do kolektywnego, koleżeńkiego współżycia. Chodzi o to, aby młodzież zrozumiała i potrafiła docenić wielką, wychowawczą rolę kolektywu. Próby np. kolektywnego rozstrzygnięcia pewnych drażliwych spraw w grupach już były i w większości zdały egzamin. Należy więc konsekwentnie je realizować.

Pewnym wzorem dla innych zespołów może być grupa poznaniaków. Te dziewczęta wykazują dużo troski o swój zespół i starają się w Ośrodku przodu-

jącą pozycję. Nawiasem mówiąc grupa ta reprezentuje stosunkowo wysoki poziom sportowy (Baśka Sypniewska jest przecież mistrzynią Polski w pływaniu, sympatyczna Emilka Łoksz jest utalentowaną koszykarką).

Teraz kilka słów o „górze” obozowej.

Kierownikiem Ośrodka jest Jerzy Mądrzak, sekretarz Rady Okręgowej ZS Zryw w Poznaniu. Wkłada on wiele pracy i energii w wykonanie postawionych przed Ośrodkiem zadań. Wydatnie pomaga mu w tym część instruktorów. Do przodujących instruktorów należy zaliczyć: Sienkowską, Malinowską, Jarczyńską, Stępnia i Łyszkiewicz. Sporo pomocy udziela miejscowy aktyw sportowy (szczególną troską o obóz wykazują: przewodniczący WKKF Machaj oraz przedstawiciel DOSZ Wypych).

Obóz stanowi również poważne ogniwo w łańcuchu doświadczeń kadry instruktorskiej. Instruktorzy mają bowiem możliwości kształtowania swych metod pedagogicznych oraz mogą poszerzać swoje wiadomości fachowe. Oczywiście możliwe to jest tylko w wypadku ściślejszej współpracy całej kadry. Tymczasem mówi się po kątach w Obozie o jakichś kwasach, panujących wśród instruktorów, o nieporozumieniach, słabej pracy niektórych itp. Niedociągnięcia te należy jak najszybciej zlikwidować. Wymaga tego zarówno dobro młodzieży, jak i samej kadry.

Cóż jeszcze można dorzucić? Chyba to, że szefowa kuchni ob. Gawalowska dba o obozowiczów, jak o własne dzieci. Posiłki są smaczne, obfite — apetyty więc dopisują.

Dziewczęta czują się na Obozie doprawdy jak w domu.

skir